DOBRA NOWINA

Polska Misja Katolicka - Würzburg - Parafia św. Jadwigi Śląskiej

Nr 51/2013 Luty 2013

Zbawienie przyszło przez krzyż

Kochani Parafianie!

Trwamy w Wielkim Poście. Zdobywamy nowe doświadczenia. Rezygnacja z urzędu Ojca św. Benedykta XVI bardzo nas poruszyła. Ojciec św. ze względu na podeszły już wiek zdecydował się przekazać swoją władzę pasterską wybranemu przez kardynałów swemu następcy. Pragniemy wyrazić Benedyktowi XVI szacunek i głęboką wdzięczność za dziewięć lat posługi na Stolicy Piotrowej, za przekazane nam w tym czasie trzy encykliki: *Deus caritas est* (Bóg jest miłością), *Spe salvi* (W nadziei zbawieni), *Caritas in veritate* (Miłość w prawdzie), a także liczne adhortacje i konstytucje apostolskie. Na półce z książkami w niejednym pewnie domu znajduje się trzytomowe dzieło Papieża „Jezus z Nazaretu". Za te publikacje, liczne pielgrzymki, w tym do Polski i do Niemiec, za świadectwo wiary, nadziei i miłości pragniemy wypowiedzieć serdeczne „Bóg zapłać!"

Ojciec św., rezygnując ze swego urzędu, nie zaprzestanie troszczyć się o Kościół. Zapowiedział, że pragnie teraz poświęcić się życiu kontemplacyjnemu, wspierając modlitwą wszelkie poczynania swego następcy. Jest to szczególny znak wiary w Pana Boga dla naszego pokolenia, w którym wartość człowieka mierzy się często jego efektywnością.

Czas Wielkiego Postu, w którym trwamy, jest zachętą skierowaną do każdego z nas, aby wchodzić w żywą relację z Panem Bogiem, aby szukać Bożego oblicza (por. Ps. 27,8). Na internetowym biblijnym forum umieszczone zostało takie świadectwo: „Ostatnio mocno dociera do mnie to, że powinienem gorliwie szukać oblicza Bożego. Często jest tak, że szukamy bardziej Jego ręki, niż oblicza. Bardziej błogosławieństw niż Dawcy. Wierzę że nasz Bóg wzywa nas wszystkich do przejścia na wyższy poziom intymności w relacji do Niego. Czy odpowiecie na to wezwanie? Ja mam taki zamiar".

Kochani! Przed nami kolejne dni Wielkiego Postu. Warto odpowiedzieć sobie na pytanie, czy ja szukam Jezusa? W jaki sposób to czynię? Czy uczestniczę w wielkopostnych nabożeństwach, takich jak: Gorzkie Żale czy Droga Krzyżowa, czy sięgam po Pismo św. aby w Nim szukać wskazań dla mego życia, dla moich codziennych wyborów? Czy odbyłem już Spowiedź św., jednając się z Panem Bogiem i moimi bliźnimi?

Post, modlitwa i jałmużna, o których mówił i do których praktykowania zachęca nas sam Pan Jezus (zob. Mt 6,1-6.16-18), są w tym naszym zbliżaniu się do Pana Boga i odkrywaniu Bożego oblicza nieocenioną pomocą. Jeszcze brzmią w naszych uszach wypowiedziane nad nami przez kapłana w Środę Popielcową słowa: „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię". Jeszcze jest czas, by się nawrócić, by otwierając się na Pana Boga uczynić zarazem nasze życie bardziej ludzkim. Niech Matka Najwiętsza, Maryja wyprosi nam łaskę szczerej pokuty i nawrócenia. Jeszcze jest czas...

ks. Jerzy Sobota

Orędzie Ojca św. Benedykta XVI na Wielki Post

„Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam” (1J 4, 16)

Drodzy Bracia i Siostry!

Obchody Wielkiego Postu w kontekście Roku Wiary stanowią dla nas cenną sposobność do medytowania nad relacją między wiarą a miłością – między wiarą w Boga, w Boga Jezusa Chrystusa, i miłością, która jest owocem działania Ducha Świętego i prowadzi nas drogą poświęcenia się Bogu i innym ludziom.

Wiara jako odpowiedź na miłość Boga

Już w mojej pierwszej encyklice przedstawiłem parę elementów, pozwalających dostrzec ścisły związek między tymi dwiema cnotami teologalnymi – wiarą i miłością. Wychodząc od fundamentalnego stwierdzenia apostoła Jana: „Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam!” (1 J 4, 16), przypomniałem, że „u początku bycia chrześcijaninem nie ma decyzji etycznej czy jakiejś wielkiej idei, jest natomiast spotkanie z wydarzeniem, z Osobą, która nadaje życiu nową perspektywę, a tym samym decydujące ukierunkowanie. (...) Ponieważ Bóg pierwszy nas umiłował (por. 1 J 4, 10), miłość nie jest już tylko ‘przykazaniem’, ale odpowiedzią na dar miłości, z jaką Bóg do nas przychodzi” *(Deus caritas est, 1)*. (...) Chrześcijanin to osoba zdobyta przez miłość Chrystusa, dlatego też przynaglany przez tę miłość – „caritas Christi urget nos” (2 Kor 5, 14) – jest otwarty w głęboki i konkretny sposób na miłość bliźniego (por. tamże, 33). Taka postawa rodzi się przede wszystkim ze świadomości, że jesteśmy kochani przez Pana, że nam przebacza, a nawet służy, Pan, który pochyla się, aby umyć nogi apostołom, i ofiarowuje samego siebie na krzyżu, aby przyciągnąć ludzkość do miłości Bożej.

„Wiara ukazuje nam Boga, który dał swojego Syna za nas, i tym samym budzi w nas zwycięską pewność, że to prawda: Bóg jest miłością! (...) Wiara, która jest świadoma miłości Boga, objawionej w przebitym na krzyżu Sercu Jezusa, ze swej strony pobudza do miłości. Jest ona światłem – w gruncie rzeczy jedynym – które wciąż na nowo rozprasza mroki ciemnego świata i daje nam odwagę do życia i działania” (tamże, 39). To wszystko pozwala nam zrozumieć, że zasadniczą postawą wyróżniającą chrześcijan jest właśnie „miłość oparta na wierze i przez nią kształtowana” (por. tamże, 7).

Miłość jako życie w wierze

Całe życie chrześcijańskie jest odpowiadaniem na miłość Boga. Pierwszą odpowiedzią jest właśnie wiara jako przyjęcie, pełne zdumienia

i wdzięczności, niesłychanej inicjatywy Bożej, która nas poprzedza i przynagla. I „tak” wiary wyznacza początek świetlanej historii przyjaźni z Panem, która wypełnia całe nasze życie i nadaje mu sens. Bóg jednak nie zadowala się tym, że przyjmujemy Jego darmową miłość. Nie ogranicza się do miłowania nas, ale chce nas przyciągnąć do siebie, przemienić w sposób tak głęboki, abyśmy mówili za św. Pawłem: „teraz (...) już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus” (Ga 2, 20).

Kiedy pozostawiamy miejsce dla miłości Boga, zostajemy do Niego upodobnieni, stajemy się uczestnikami Jego miłości. Otwarcie się na Jego miłość oznacza, że pozwalamy, aby On w nas żył i nas prowadził do kochania razem z Nim, w Nim i tak jak On; tylko wówczas nasza wiara staje się prawdziwie wiarą, która „działa przez miłość” (Ga 5, 6), a On trwa w nas (por. 1 J 4, 12).

Wiara to poznanie prawdy i przylgnięcie do niej (por. 1 Tm 2, 4); miłość to „poruszanie się” w prawdzie (por. Ef 4, 15). Przez wiarę nawiązuje się przyjaźń z Panem; przez miłość żyje się tą przyjaźnią i ją pielęgnuje (por. J 15, 14 n). Wiara skłania nas do przyjęcia przykazania Pana i Nauczyciela; miłość daje nam błogosławieństwo wprowadzania go w czyn (por. J 13, 13-17). W wierze zostajemy zrodzeni jako dzieci Boże (por. J 1, 12 n.); miłość sprawia, że w konkretny sposób trwamy w tym synostwie Bożym, przynosząc owoc Ducha Świętego (por. Ga 5, 22). Wiara pozwala nam rozpoznać dary, które dobry i wielkoduszny Bóg nam powierza; miłość sprawia, że owocują (por. Mt 25, 14-30).

Nierozerwalny związek między wiarą a miłością

(...) Życie chrześcijańskie to nieustanne wchodzenie na górę spotkania z Bogiem, aby później zejść, niosąc miłość i siłę, które z niego się rodzą, aby służyć naszym braciom i siostrom z taką samą miłością jak Bóg. (...) Nie ma bardziej dobroczynnego, a zatem bardziej miłosiernego działania na rzecz bliźniego niż łamanie chleba Słowa Bożego, dzielenie się z nim Dobrą Nowiną Ewangelii, wprowadzanie go w relację z Bogiem: ewangelizacja jest największą i pełną promocją osoby ludzkiej. (...)

W istocie wszystko bierze początek z Miłości i zmierza do Miłości. Darmową miłość Boga poznaliśmy za pośrednictwem przesłania Ewangelii. Jeżeli przyjmujemy ją z wiarą, zyskujemy ten pierwszy i niezbędny kontakt z boskością, który może „rozkochać nas w Miłości”, abyśmy później trwali i wzrastali w tej Miłości, i z radością przekazywali ją innym. (...) Wielki Post zachęca nas właśnie, poprzez tradycyjne wskazania odnośnie do życia chrześcijańskiego, abyśmy umacniali wiarę przez uważniejsze i dłuższe słuchanie Słowa Bożego oraz udział w sakramentach, a zarazem, byśmy wzrastali w miłości, w miłości do Boga i do bliźniego, także poprzez konkretne zalecenia postu, pokuty i jałmużny.

Pierwszeństwo wiary, prymat miłości

Jak każdy dar Boży, wiara i miłość doprowadzają na nowo do działania jednego i tego samego Ducha Świętego (por. 1 Kor 13), tego Ducha, który w nas woła: „Abba, Ojcze!” (Ga 4, 6), i który

każe nam mówić: „Panem jest Jezus!” (1 Kor 12, 3), i „Maranatha!” (1 Kor 16, 22; Ap 22, 20).

(...) Wiara poprzedza miłość, ale okazuje się autentyczna tylko wtedy, gdy miłość jest jej uwieńczeniem. Wszystko bierze początek w pokornym przyjęciu wiary („dowiedzenia się, że jesteśmy kochani przez Boga”), ale punktem dojścia musi być prawda miłości („umiejętność kochania Boga i bliźniego”), która pozostaje na zawsze, jako pełnia wszystkich cnót (por. 1 Kor 13, 13).

Drodzy bracia i siostry, w tym okresie Wielkiego Postu, w którym przygotowujemy się do obchodów wydarzenia krzyża i zmartwychwstania, przez które Miłość Boża odkupiła świat i oświeciła historię, życzę wam wszystkim, abyście przeżywali ten cenny czas, ożywiając wiarę w Jezusa Chrystusa, aby wejść w krąg Jego miłości do Ojca i do każdego brata i siostry, których spotykamy w naszym życiu. Zanoszę w tej intencji modlitwę do Boga, prosząc o błogosławieństwo Pana dla każdego z was i dla każdej wspólnoty!

Watykan, 15.10.2012 r

Zamyślenia wielkopostne

„Oto Ten przeznaczony na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwiać się będą. A Twoją duszę miecz przeniknie, aby wyszły na jaw zamysły serc wielu” (Łk 2,34). Cóż to za zamysły kryły się w sercach ludzkich, zanim nadeszła Godzina Jezusa, znane tylko Bogu, bo Bóg zna myśli i serce każdego człowieka? Co kryły serca faryzeuszów, którzy sprzeciwiali się nauce Jezusa, starając się tylko przyłapać Go na słowie, aby Go oskarżyć, w miarę jak rosła rzesza Jego uczniów? Gdy nadszedł dla Jezusa czas złożenia w ofierze przebłagalnej swojego życia, skrywane dotąd ich prawdziwe zamiary i intencje ujawniły się w ich pełnych nienawiści słowach i czynach.

Serce Maryi przejawiało najczystszą miłość i współczucie do swego Syna, gdyż widziała Ona i czuła, jak na niewinnego i pokornego Jezusa - Prawdę i Światło, wylewa się cała ohyda, nieprawość i bezbożność. To był ten miecz boleści, o którym wspominał Symeon, przeszywający Jej Serce. Przepełnieni nienawiścią faryzeusze, arcykapłani, ci, co drwili, wyśmiewali się, i szydzili z Jezusa, Jego kaci zdawali się triumfować.

W chwili, w której Jezus przyjął na siebie karę, którą my słusznie powinniśmy otrzymać, każdy pokazywał, kim był naprawdę. Weronika otarła twarz Jezusa, bo była

odważna. Święty Jan trwał do końca pod krzyżem, bo był prawdziwie wierny. Serca pozostałych Apostołów okazały się zbyt tchórzliwe.

Co ujawnią nasze serca, gdy nadejdzie godzina próby? Czy zachowamy się tak, jak arcykapłani, wołający: „Ukrzyżuj", czy zawołamy jak prorok Daniel w opowiadaniu o Zuzannie: „Wróćcie do sądu, bo ci fałszywie ją obwinili" (Dn 13,49). Wobec Prawdy każdy staje się prawdziwy, autentyczny, pokazuje swym zachowaniem,kim jest naprawdę w swoim sercu. W świetle Jezusa serca ludzkie przeglądają się jak w lustrze, widzą siebie takimi, jakimi są naprawdę. W czystych promieniach tego światła to, co było ukryte, staje się jawne.

Również ten, w którym króluje prawdziwa Miłość i kto jest zjednoczony z Jezusem może stać się lustrem, sprawdzianem dla drugiego człowieka, uświadomić mu, co się w nim naprawdę kryje, czy jego serce porusza Duch Boży, czy duch tego świata. Jeśli wobec kogoś pokornego i cichego okażemy nieuzasadnioną agresję, będzie to znaczyć, że kieruje nami zły duch, który złości się, że widzi w kimś obecnego Jezusa, którego nienawidzi. Jeśli wobec niesprawiedliwości okażemy cierpliwość i miłosierdzie, będzie to znaczyło, że jesteśmy zjednoczeni z Sercem Jezusa, który jest samą Miłością i Miłosierdziem oraz z Sercem Maryi, współcierpiącej Matki Miłosierdzia. W czynach ujawnia się szczerość lub nieszczerość naszego serca.

Okres Wielkiego Postu jest czasem na badanie własnego serca, poznawania tego, co się w nim naprawdę kryje. Spójrzmy na wiszącego na krzyżu Jezusa, na Jego umęczoną twarz, stając w prawdzie przed Nim i przed sobą samym. Prośmy Go, aby oświetlił nasze serca i pomógł nam rozpoznać, co należy w nich oczyścić, aby żyć w Jego łasce. Stańmy przed Nim w pokorze, uznając własne grzechy i słabości, prosząc o przebaczenie. „Pokornym i skruszonym sercem, Ty Boże nie gardzisz."

Ewa Tyl

Śp. Prymas Polski, Kardynał Józef Glemp (1929-2013)

Urodził się 18.12.1929 roku w Inowrocławiu. Święcenia kapłańskie otrzymał 25.05.1956 r. w Gnieźnie. W latach 1967-1979 pracował w sekretariacie Prymasa Polski kard. Stefana Wyszyńskiego i był Jego kapelanem. Dnia 4.03.1979 r. mianowany został biskupem warmińskim, a 7.07.1981 r. arcybiskupem metropolitą warszawskim i gnieźnieńskim, Prymasem Polski. Godność kardynalską otrzymał 2.02.1983 r., a Urząd Prymasa Polski pełnił do ukończenia 80. roku życia. Zmarł w Warszawie 23.01.2013 r.,

wypowiadając słowa-testament: „Polacy! Trzymajcie się razem!”. Główne uroczystości pogrzebowe miały miejsce w katedrze w Warszawie 28.01.2013 r.

J. E. Kard. Kazimierz Nycz

Telegram kondolencyjny papieża Benedykta XVI po śmierci kard. Glempa

Z żalem przyjąłem wiadomość o śmierci Kardynała Józefa Glempa, emerytowanego arcybiskupa gnieźnieńskiego i warszawskiego, Prymasa Polski. Jednoczę się z Tobą, Drogi Bracie, z duchowieństwem i wiernymi Kościoła w Polsce w modlitwie dziękczynienia za życie i pasterski trud tego zasłużonego Sługi Ewangelii.

Caritati in iustitia – Dla miłości przez sprawiedliwość – to biskupie zawołanie towarzyszyło mu przez całe życie i wyznaczało sposób myślenia, wartościowania, dokonywania wyborów, podejmowania decyzji i kierunki duszpasterskiego działania. Był sprawiedliwy, w duchu swego patrona św. Józefa i tych, którzy w biblijnej tradycji potrafili wsłuchiwać się w głos Bożego wezwania kierowanego nie tylko do nich osobiście, ale przez nich także do społeczności, do których byli posłani. Taka sprawiedliwość, pełna pokornego oddania woli Bożej, była fundamentem jego głębokiej miłości do Boga i człowieka, która była światłem, natchnieniem i mocą w trudnej posłudze przewodzenia Kościołowi w dobie znaczących przemian społecznych i politycznych, jakie miały miejsce w Polsce i w Europie. Ta miłość Boga i Kościoła, troska o życie i godność każdego człowieka sprawiały, że był apostołem jedności, a nie rozłamu, zgody, a nie konfrontacji, wspólnego budowania pomyślnej przyszłości w oparciu o przeszłe, podniosłe i bolesne doświadczenia Kościoła i Narodu. Kontynuując dzieło Kardynała Stefana Wyszyńskiego, w stałej łączności i duchowej więzi z Papieżem Janem Pawłem II, z wielką rozwagą podchodził do rozwiązywania wielu spraw i problemów w życiu politycznym, społecznym i religijnym Polaków. Ufając Bożej Opatrzności patrzył z optymizmem w nowe tysiąclecie, w które dane mu było wprowadzać wspólnotę wierzących w Polsce.

W ostatnim etapie życia był doświadczony cierpieniem, które znosił z pogodą ducha. Również w tym doświadczeniu pozostał świadkiem zawierzenia dobroci i miłości wszechmogącego Boga.

Osobiście bardzo ceniłem jego szczerą dobroć, prostotę, otwartość i serdeczne oddanie sprawie Kościoła w Polsce i na świecie. Takim pozostanie w mojej pamięci i modlitwie. Niech Pan przyjmie go do swojej chwały!

Tobie, czcigodny Bracie, polskim Kardynałom i Biskupom, Rodzinie Zmarłego, Uczestnikom ceremonii pogrzebowej i wszystkim Polakom z serca błogosławię: „W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego“.

Refleksje z pielgrzymki do Lourdes

Minęły już blisko cztery miesiące, gdy w poniedziałek 1 października 2012 r. o godz. 5.30 w chłodny i ciemny poranek szczęśliwie dotarliśmy do Würzburga na Virchowstraße. Grupa pielgrzymów oczekiwała już tam na przyjazd autokaru, który pojawił się niebawem. Wkrótce bagaże zostały załadowane, zajęliśmy miejsca i ks. Jurek, duchowy opiekun naszej pielgrzymki, serdecznie nas powitał.

Celem podróży była południowa Francja i sanktuarium maryjne w Lourdes. Pomyślałem wówczas, co w XXI wieku skłoniło grupę przeważnie młodych ludzi do uczestnictwa w tej pielgrzymce. W dobie powszechnego korzystania z i-phonów, tabletów i szeregu innych pozornie nieodzownych w codziennym życiu wynalazków uczestnictwo młodych ludzi w pielgrzymce wydaje się nieprawdopodobne. Zamiast trudu podróżowania autokarem przez ponad 3 tysiące kilometrów mogliby przecież podziwiać ciekawostki turystyczne i czytać o zdarzeniach, które miały miejsce w miastach będącymi celem naszej pielgrzymki, siedząc wygodnie w fotelu. Jak później dowiedzieliśmy się, nasi pielgrzymi pragnęli pokłonić się Pięknej Pani w Lourdes. Każdy z nich miał prośby i intencje, które pragnął osobiście przedstawić Niepokalanej w miejscu Jej objawienia, słynącym z obfitości łask i cudów.

Już wkrótce modląc się i śpiewając nie tylko religijne pieśni, podążaliśmy w kierunku Francji. Szybko nawiązane zostały przyjaźnie, gdyż nie wszystkie osoby znały się przed rozpoczęciem pielgrzymki. Był to dopiero początek wspaniałych przeżyć i wzruszeń, które oczekiwały nas w tym niezwykłym tygodniu.

Pierwszy postój w Alzacji w mieście Colmar dostarczył nam nie tylko przeżyć religijnych w pięknej katedrze, lecz również wielu doznań estetycznych podczas spaceru po zabytkowej starówce z wieloma historycznymi już dziś obiektami. Był to również początek umacniania się przyjaźni i spójności naszej grupy.

Późnym popołudniem dotarliśmy do miejscowości Ars-sur-Formans, odwiedzanej rocznie przez 100.000 pielgrzymów. Jest to miejsce działalności św. Jana Marii Vianney - ogłoszonego w roku 1905 błogosławionym, a w roku 1925 - świętym. Od 1929 r. jest on czczony na całym świecie jako patron proboszczów. Po Mszy św. i modlitwie przy ołtarzu, gdzie złożone było w szklanym sarkofagu ciało świętego Jana Marii Vianney, zapoznaliśmy się z warunkami, w jakich on żył i pracował pełen wyrzeczeń i prawdziwej skromności, w niełatwych czasach po Rewolucji Francuskiej. Niewielu jest już dzisiaj ludzi, których stać na to, by żyć podobnie jak ten Święty.

Pełni podziwu dla wielkiego Proboszcza udaliśmy się nazajutrz w dalszą podróż. Po kilku godzinach jazdy na południe Francji powitało nas przepiękną pogodą miasto Avignon. Monumentalny pałac papieski, jego warowny charakter, przestron-

ne, ale puste dziś sale, to niemi świadkowie dawnej potęgi i bogactwa papieży i antypapieży. Katedra Notre Dame z pozłacaną statuą, umieszczoną na szczycie dzwonnicy, symbolizuje drogę do Matki Bożej, przez wstawiennictwo której jest możliwy lepszy rozwój dziejów świata i odnowa Kościoła. Wspaniały widok na dolinę Rodanu z ogrodów papieskich na pobliskim wzgórzu traktować można jako symbol świetlanej przyszłości. Mimowolnie nasunęło się nam skojarzenie z Mojżeszem, spoglądającym z zachwytem na Ziemię Obiecaną, do której nie było mu dane dotrzeć. Most na Rodanie, tylko częściowo odbudowany od czasów wielkiej powodzi sprzed 500 lat, symbolizuje słabość i niedoskonałość ludzką. Most ten można uważać za znak, wzywający nas do dalszej pracy np. nad zjednoczeniem Kościoła.

Wieczorem tego samego dnia mieliśmy możliwość podziwiania z zewnątrz katedry Notre Dame w mieście Nimes. Późna pora wykluczyła możliwość pokłonienia się Matce Bożej przed ołtarzem w tej katedrze. Tylko z okien autokaru oglądaliśmy rzymski amfiteatr w Nimes, podobnie jak inne wspaniałe obiekty tego miasta. Nie można przecież w tak krótkim czasie zobaczyć wszystkich zachowanych zabytków z 2500-letniej historii południowej Francji, tym bardziej, że ponaglała nas chęć szybkiego dotarcia do Lourdes.

Wielu ciekawych szczegółów o życiu św. Bernadety i o objawieniach w Lourdes dowiadywaliśmy się systematycznie podczas pielgrzymki, szczególnie podczas jazdy autokarem, zarówno poprzez cytowanie opisów, jak też z filmów na ten temat.

W kolejnym dniu, w środę, zwiedziliśmy Carcassonne - średniowieczną fortecę z podwójnym murem obronnym i ponad pięćdziesięcioma imponującymi basztami. Pięknym przeżyciem było zobaczenie bazyliki św. Nazariusza i Celsusa, znajdującej się na szlaku pielgrzymkowym do Santiago de Compostela. W bazylice tej wysłuchaliśmy części odbywającego się wówczas koncertu pieśni sakralnych. Jednak czas naglił. Po kilku godzinach przejazdu autokarem wzdłuż Pirenejów dotarliśmy do Lourdes.

Trudno opisać nasz zachwyt na widok rozległej doliny, będącej przed ponad 150 laty miejscem osiemnastu objawień Pięknej Pani, jak nazwała wówczas 14-letnia wiejska dziewczyna - Bernadeta Matkę Bożą. Dzięki inicjatywie ks. Jurka udało nam się rozpocząć pobyt w sanktuarium od

uczestnictwa we Mszy św., którą odprawił on w bocznej kaplicy bazyliki. Był to dopiero początek naszych przeżyć w tym cudownym miejscu. Po zakwaterowaniu uczestniczyliśmy wieczorem w nabożeństwie maryjnym z lampionami. Najpierw jednak złożyliśmy pokłon Pięknej Pani przed Jej figurą przy grocie objawień. Wzruszające dla nas było przejście w procesji wraz z wielotysięczną rzeszą pielgrzymów, odmawiających modlitwy w wielu językach i śpiewających pieśni na cześć Marii, Najświętszej Dziewicy. W wieczornej scenerii, rozjaśnianej niezliczonymi niesionymi w procesji lampionami, doznaliśmy wspaniałego i niezapomnianego przeżycia. Niebo jakby się rozchyliło i chłonęło modlitwy i pieśni, żarliwie kierowane przez wiernych do Niepokalanej.

Następnego dnia rano w programie była Msza św. przy grocie objawień oraz zwiedzenie miejsc związanych z życiem i działalnością św. Bernadety w Lourdes. Po południu odwiedziliśmy wszystkie cztery bazyliki na terenie sanktuarium i korzystaliśmy z możliwości kąpieli w wodzie z cudownego źródła. Najnowsza świątynia to Bazylika św. Piusa X., nazywana bazyliką podziemną. Posiada ona imponujące rozmiary i może pomieścić 25 tysięcy wiernych. Zarówno w najstarszej bazylice zwanej Kryptą, jak też i w tych późniejszych - w Bazylice Niepokalanego Poczęcia NMP i w Bazylice Różańcowej, piękno ołtarzy oraz Grota Objawień stwarzały dogodną okazję do modlitwy w osobistych intencjach oraz w intencji „cichego przyjaciela", którego imię wypisane na małej karteczce wyciągneliśmy podczas podróży z czapki pana Józefa.

Wieczorem po kolacji wraz z ks. Jurkiem usiedliśmy w pobliżu pomnika Jana Pawła II na terenie PMK w Lourdes, gdzie mieściły się nasze kwatery. Z tego miejsca roztaczał się wspaniały widok na Lourdes. Mimo znacznej odległości sanktuarium było widoczne jak na dłoni. Dochodził do nas śpiew wiernych podczas odbywającego się tam nabożeństwa. Ks. Jurek poprowadził różaniec, akompaniując na gitarze. Nie zabrakło też maryjnych pieśni.

Pobyt w Lourdes i związane z nim przeżycia pozwoliły nam odczuć wielkość objawień Pięknej Pani, których świadkiem była skromna Bernadeta. Jej niedługie życie, pełne

niedostatku, cierpień i chorób, było proste, skromne i pełne ufności we wstawiennictwo Matki Bożej u Boga. Jak odnotowały kroniki, 25 marca 1858 roku, podczas 16 objawienia, w święto Zwiastowania, Piękna Pani powiedziała: „Ja jestem Niepokalane Poczęcie“. Nazwanie Matki Bożej przez Bernadetę „Niepokalanym Poczęciem“, wprowadziło w zdumienie miejscowego proboszcza ks. Dominika Peyramale, który wówczas uwierzył w prawdziwość jej relacji. Poźniej ks. Peyramale wraz z biskupem Mascarou Laurence przyczynił się do uwiarygodnienia i popularyzacji widzeń Bernadety, do przyjęcia przesłania płynącego z objawień maryjnych oraz do założenia sanktuarium Pięknej Pani w Lourdes. Od 150 lat nieprzerwanie pielgrzymują do tego miejsca wierni, szczególnie chorzy i osoby szukające wsparcia u Boga poprzez wstawiennictwo Niepokalanej. Obecnie rocznie przybywa tam 6 milionów osób różnych wyznań, nie tylko katolików i nie tylko chorych, oczekujących cudownego uzdrowienia. Szacuje się, że od 1860 r. sanktuarium w Lourdes odwiedziło ok. 200 milionów osób. Również nasz Papież – Jan Paweł II dwukrotnie pielgrzymował do Lourdes. Pierwsza jego podróż apostolska miała miejsce 14 – 15 sierpnia 1983 r. Drugą podróż odbył dokładnie 21 lat później.

Jak powszechnie wiadomo, Lourdes słynie z cudownych uzdrowień. Pierwszy przypadek cudownego uzdrowienia miał miejsce 1 marca 1858 roku. Od tego czasu odnotowano 6784 przypadki niewytłumaczalnego odzyskania zdrowia, z czego 67 Kościół uznał za cudowne. Godna podziwu jest praca tysięcy wolontariuszy, zapewniających opiekę chorym, pełnych nadziei, przybyłych z całego świata do tego cudownego miejsca. Wolontariuszami są przeważnie ludzie młodzi, którzy ofiarują chorym swój czas i pomoc, aby umożliwić im przedstawienie swych próśb Niepokalanej w Bazylice, przed figurą przy grocie objawień, odbycie drogi krzyżowej i kąpiel w wodzie z cudownego źródełka. Dla chorych wzniesiono okazały kompleks budynków, nazywany Domem Chorego Pielgrzyma - Accueil Notre Dame, będący połączeniem hotelu i szpitala.

Bernadeta Soubirous nie dożyła czasu wzniesienia wspaniałego sanktuarium w miejscu objawień Pięknej Pani. Opuściła Lourdes 7 lipca 1866 r., wstępując do klasztoru św.Gildarda w Nevers. Od 28 lipca, kiedy to przywdziała habit klasztorny, nosiła imię siostry Marii-Bernardy.

W piątek podziwialiśmy piękną miejscowość Rocamadour, do której, jak głosi legenda, przybył z Jerycha po śmierci Chrystusa celnik Zacheusz. Znany był jako miłośnik gór i skał, wśród których zamieszkał jako pustelnik i przybrał imię Amadour. Wyrzeźbił z pnia drzewa figurkę Matki Boskiej i zbudował sanktuarium. Miejsce to słynęło przez wieki z łask i odwiedzane było przez liczne osobistości. Obecnie do tego malowniczego miejsca przybywają liczni pielgrzymi. Również i my przedstawiliśmy nasze prośby przed niewielką figurką

Matki Bożej i dziękowaliśmy Bogu za możliwość podziwiania tego uroczego zakątka.

W sobotę rano wyruszyliśmy do Nevers nad Loarą. Po drodze zatrzymaliśmy się w mieście Limoges, gdzie odwiedziliśmy trzy kościoły. W każdym z nich, podobnie jak i w dniach poprzednich, modliliśmy się również za naszego „cichego przyjaciela".

Nieco zmęczeni dotarliśmy wieczorem do klasztoru św. Gildarda w Nevers. W kaplicy tego klasztoru w szklanym sarkofagu złożone zostało 3 sierpnia 1925 r. po trzykrotnej ekshumacji ciało św. Bernadety Soubirous. Jest ono lekko odchylone w lewą stronę i wyglądem przypomina śpiącą młodą kobietę w zakonnym habicie. Zdumiewające jest, że szczegółowe badania i raporty medyczne, dotyczące przeprowadzonych w latach 1909, 1919 i 1925 ekshumacji w obecności autorytetów świeckich i duchownych, potwierdziły jednoznacznie, że są to autentyczne i zachowane w nienaruszonym stanie zwłoki świętej Bernadety.

W tejże kaplicy, po Mszy św. odprawionej przez ks. Jurka i po kolacji, spotkaliśmy się ponownie i dowiedzieliśmy się wówczas, kto jest naszym tzw. „cichym przyjacielem", za którego modliliśmy się w odwiedzanych przez nas świątyniach w czasie pielgrzymki. Była to jedna z inicjatyw naszego ks. Jurka, który niestrudzenie wspierał w czasie pielgrzymki animatorów, prowadzących modlitwę, śpiew i lektorów czytających teksty dotyczące zwiedzanych miejsc, zdarzeń i żyjących tam świętych.

Kończąc, pragniemy wyrazić serdeczne podziękowania ks. Jurkowi za trud organizacyjny i modlitwę podczas tej pielgrzymki. Szczególnie dziękujemy za stworzenie atmosfery życzliwości i przyjaźni, dzięki czemu czuliśmy się jedną szczęśliwą rodziną.

Dwa tygodnie po naszym powrocie z pielgrzymki dobiegła nas wiadomość, że niżej położona część sanktuarium, podobnie jak i niżej położone obszary miasta Lourdes, zostały zalane przez wezbrane wody niewielkiej rzeki Gave, przepływającej w pobliżu Groty Objawień. Gdy wody opadły, po kilku dniach wytężonej pracy usunięto naniesiony przez powódź szlam, by Piękna Pani z Lourdes znów mogła przyjmować prośby wiernych i modlitwy chorych, oczekujących uleczenia.

Bernard

Mistrzu Tomaszu, czego możesz nas nauczyć?

Czego trzynastowieczny myślicielu możesz nauczyć nas, ludzi XXI wieku, chlubiących się najnowszymi zdobyczami nauki i techniki, które dają nam coraz większą władzę nad światem? Czy możesz coś więcej powiedzieć o nas samych, skoro panuje powszechnie przekonanie, że byt ludzki nie kryje już w sobie żadnej tajemnicy? Zapewne nie bez powodu

papież Paweł VI nawoływał, aby każdy z nas – ludzi wierzących, przynajmniej w pewnej mierze stał się Twoim uczniem. Mówi się nawet o Tobie, że jesteś największym świętym wśród uczonych i największym uczonym wśród świętych. Dzięki swoim niezwykłym przymiotom umysłu i ducha stworzyłeś system filozoficzno-teologiczny, który zawiera prawdy niezmienne i nie tracące nic ze swej aktualności.

Urodziłeś się ok. 1225 r. w swoim rodzinnym zamku Roccasecca nieopodal Akwinu. Zapewne w tym czasie jeszcze nic nie zdradzało Twego wielkiego geniuszu. Jedynie Twoi rodzice wróżyli Ci karierę benedyktyńskiego opata klasztoru Monte Cassino, dokąd wysłali Cię, gdy miałeś 5 lat, abyś tam zdobył podstawowe wykształcenie. Studiując później w Neapolu, wybrałeś własną drogę życiową, która doprowadziła Cię na wyżyny świętości. Już wtedy pociągały Cię ideały ewangelicznego ubóstwa, wnikliwego nauczania i troski o zbawienie ludzi, które poznałeś w zakonie św. Dominika. Mimo sprzeciwu rodziny w 1244 r. przyjąłeś dominikański habit.

Jeszcze w Neapolu zetknąłeś się z myślą starożytnego filozofa Arystotelesa, którego dzieła mogłeś dogłębnie poznać i komentować, studiując w Paryżu i Kolonii u wybitnego dominikańskiego teologa – św. Alberta. To właśnie Tobie udało się dokonać niezwykłej i nowatorskiej syntezy myśli pogańskiej z myślą chrześcijańską. Potrafiłeś jak nikt inny wykazać, że między poznaniem rozumowym, a wiarą opartą na Objawieniu istnieje naturalna zgodność. Wywarłeś ogromny wpływ na kulturę następnych stuleci, udowadniając, że rozum i wiara potrzebują się wzajemnie, aby w pełni wyjaśnić rzeczywistość.

W 1252 r. powróciłeś do Paryża, aby prowadzić kursoryczne wykłady z Pisma Świętego i Sentencji, czyli tekstów pogłębiających tajemnice wiary. Mimo Twojego młodego wieku i wielu obaw z Twojej strony potrafiłeś sprostać kolejnym wyzwaniom, uzyskując w 1256 r. najwyższy w owych czasach stopień naukowy mistrza świętej teologii. Szybko okazało się, że stałeś się znakomitym wykładowcą, posiadającym dar wyjaśniania w sposób prosty i przejrzysty najbardziej zawiłych filozoficznych i teologicznych zagadnień. Nic więc dziwnego, że sale wykładowe ledwo mogły pomieścić zafascynowanych Twoim nauczaniem studentów. Mówili niektórzy z nich, że słuchanie Ciebie było dla nich wielkim szczęściem. Nawet Twoi przeciwnicy przyznawali, że Twoja nauka przewyższała inne i stanowiła punkt odniesienia dla różnych badaczy. Jako kaznodzieja potrafiłeś porwać także prosty lud, z wielkim żarem i niezwykłą jasnością objawiając im Boże prawdy i Boże zamysły. Tu, w Paryżu rozpocząłeś także swą niezwykle bogatą twórczość pisarską. Zapewne nie powstałoby ok. 100 Twoich dzieł, gdyby nie kilku sekretarzy, którym potrafiłeś dyktować jednocześnie zagadnienia z różnych dziedzin. Nie ustawałeś w swojej pracy nawet podczas snu, prowadząc logiczne wywody, które Twoi pomocnicy spisywali.

Mimo niezwykle intensywnej pracy naukowej nigdy nie zaniedbywałeś modlitwy. Tak głęboko potrafiłeś jednoczyć się z Twoim Panem i Stwórcą, że popadałeś w mistyczne uniesienia, zapominając o otaczającym Cię świecie. Często płakałeś, gdy sprawowałeś Eucharystię, bolejąc nad Panem, który umiera za nasze grzechy. Gdy roztrząsałeś niezwykle trudne kwestie, opierałeś głowę o tabernakulum, aby z tego źródła czerpać prawdziwą wiedzę i mądrość. Kiedy nie mogłeś rozwiązać jakiegoś teologicznego problemu, padałeś na kolana, modląc się o światło. Prosiłeś ze łzami w oczach; „Panie, mój Boże udziel mi rozumu, abym mógł Cię poznać, pilności, abym Cię szukał, mądrości, abym Cię znajdował, postępowania, abym Ci się podobał, wytrwałości, aby Cię wiernie oczekiwał i ufności, abym w końcu mógł Cię objąć".

Dziesięć lat przebywałeś w prowincji rzymskiej, prowadząc działalność nauczycielską i pisarską na dworze papieskim. Wykładałeś w Rzymie, gdzie zapragnąłeś napisać podręcznik dla początkujących teologów - „Sumę teologii", przedstawiający wszystkie zagadnienia religii chrześcijańskiej. Przez siedem lat wyjaśniałeś w nim, kim jest Stwórca świata, od którego wszystko pochodzi i do którego wszystko, co rozumne podąża. Ukazywałeś tam, że najdoskonalszym bytem w całej naturze jest człowiek – istota stworzona na obraz i podobieństwo Boże, samoistna, rozumna, wolna i odpowiedzialna za swe czyny. Przekonywałeś, że najdoskonalszym motywem ludzkiego działania jest miłość, a jego ostatecznym celem - kontemplacja samego Boga. Wskazywałeś, że jedynie Bóg, który jest dobrocią nieskończoną, może w pełni zaspokoić najgłębsze pragnienia ludzkiego serca. Pisałeś, że już tu na ziemi szczęśliwym może być tylko człowiek praktykujący cnoty, które pozwolą mu poznać i ukochać Boga. Wiedziałeś jednak, że ostatecznie szczęście jest darem Boga, osiąganym tylko przy pomocy Jego łaski.

Jak wielki szacunek dla Twego geniuszu musiał żywić do Ciebie bliski Ci papież Urban IV, skoro właśnie Tobie zlecił opracowanie tekstów liturgicznych na uroczystość Bożego Ciała. Nie zawiodłeś jego oczekiwań, tworząc utwory przepojone „niezwykłą czułością mistyczną", których teologiczna głębia i piękno zachwycają do dziś; „Ty, coś upamiętnił śmierci Bożej czas, chlebie żywy, życiem

swym darzący nas, spraw, bym dla swej duszy życie z Ciebie brał, bym nad wszelką słodycz Ciebie poznać chciał" (*Adoro te devote*).

W latach 1269-72 znowu nauczałeś w mieście filozofów – Paryżu. Prowadziłeś dyskusje na temat ludzkiej duszy, komentowałeś Listy św. Pawła i przede wszystkim z największym zaangażowaniem pracowałeś nad drugą częścią „Sumy", dotyczącą ostatecznego celu, jakim jest Bóg. Ostatnie lata życia spędziłeś w Neapolu, dokładając wszelkich starań, by ukończyć swe monumentalne dzieło. Oprócz intensywnej pracy coraz bardziej pogrążałeś się w rozmyślaniach i modlitwie kontemplacyjnej. Coraz częściej wpadałeś w ekstazę, a Twoja twarz „oblewała się łzami". Pisałeś także komentarze do Psalmów, które zawierają całą naukę teologiczną. Tu również kontynuowałeś III część „Sumy" na temat Chrystusa i Jego sakramentów, której nie dane Ci było ukończyć. Pracowałeś z najwyższym natężeniem aż do 6 grudnia 1273 r. Tego dnia, odprawiając jak zwykle Mszę św. w kaplicy św. Mikołaja, miałeś tak głębokie doświadczenie mistyczne, że zmieniło ono całe Twoje życie. Odtąd nigdy już nie nauczałeś i nie pisałeś, wyznając swemu przyjacielowi, że wszystko, co do tej pory napisałeś, wydało Ci się jak słoma w porównaniu z tym, co zostało Ci objawione.

Na początku lutego 1274 r. na polecenie papieża Grzegorza X wyruszyłeś z dwoma towarzyszami na sobór ekumeniczny do Lionu. W czasie podróży uderzyłeś głową o drzewo pochylone nad drogą, co zapewne było powodem Twej szybkiej śmierci. Narodziłeś się dla nieba 7 marca 1274 r. w klasztorze cysterskim w Fossanova. Odchodziłeś pogrążony w wielkiej medytacji, przyjąwszy wcześniej z wielką pobożnością wiatyk – pokarm na drogę ku wieczności.

Mistrzu Tomaszu, tak wiele możemy się od Ciebie nauczyć. Dzięki twym licznym dziełom, pomagasz nam zgłębiać tajemnice naszej wiary. Uczysz nas poszukiwania prawdy, która dla Ciebie zawsze była oświecana przez modlitwę. Opowiadasz nam o Bogu, który jest początkiem i ostatecznym celem wszelkiego stworzenia, który działa w naszym życiu przez Ducha Świętego, i który posłał swego Syna, aby nas do siebie doprowadził. Uczysz nas, że jedynie dążąc do poznania i umiłowania Boga, możemy osiągnąć szczęście. Zapewniasz, że w tym dążeniu do szczęścia nie jesteśmy pozostawieni sami sobie, lecz towarzyszy nam Chrystus, który poprzez sakramenty dotyka naszego wnętrza. Uczysz nas przede wszystkim rozmiłowania w Eucharystii, podczas której najmocniej jednoczymy się z Nim.

Ucz nas św. Tomaszu dokonywać w życiu właściwych wyborów, rozpalaj w nas miłość do Chrystusa, byśmy tak jak Ty kiedyś mogli Mu powiedzieć, że nie pragniemy niczego bardziej niż „tylko Ciebie, Panie".

Elżbieta Steinberger

Emigracja i ojczyzna

Emigracja Polaków trwa. Takie są plany rządzących, choć można raczej być pewnym, że sugestia idzie spoza Polski, a plan wyludnienia naszej ojczyzny to nie jest autorskie dzieło premiera lub prezydenta. Oni tylko realizują taki plan, a robią to nie brutalnie i na siłę, ale za pomocą tzw. warunkowania: nikogo nie zmuszamy, nikogo nie wyrzucamy, ale tworzymy takie warunki życia, żebyś sam zechciał stąd wyjechać, żeby emigracja była twoim najgorętszym pragnieniem, a wręcz marzeniem. Więc wyjeżdżają konkretni ludzie, młodzi, prężni, ale większość z nas tego nie widzi, bo trudno widzieć tych, których tu już nie ma, bo są w Londynie, w Berlinie, w Paryżu, albo w małych miasteczkach i wioskach Holandii, Belgii, Włoch. A liczby? Cóż, to tylko abstrakty: 100 tys., 500 tys., milion, dwa miliony. Takie liczby nie bolą, bo one zatrzymują się tylko na poziomie chłodnego intelektu.

Wyjazd niesie jakąś nadzieję, gdzieś jest lepiej niż tu. Wyjazd to jest nawet nobilitacja. Wystarczy porównać taką nazwę jak Garwolin czy Piotrków, nie mówiąc już o Nowej Wsi czy Gąskach, z takimi naz–wami jak Rzym, Mediolan, Nicea czy Bruksela. Jakże to inaczej brzmi, gdy na pytanie: „A gdzie syn?“ matka z Gąsek sąsiadce z Brzozówki odpowiada z dumą: „Syn w Nicei, córka w Londynie“. To jest coś, a nie jakieś tam Gąski. Potem dochodzi kwestia pracy, że w ogóle jest, a jaka konkretnie - to lepiej nie pytać. Nie potrzeba też pytać, żeby wiedzieć, że zarabiają dużo, znacznie więcej niż w Polsce. Mają już ładny samochód i wynajmują obszerne mieszkanie, stać ich w czasie urlopu na podróże po świecie, a jeśli urodzi się dziecko, to szkoda gadać, na jak wysokim poziomie stoi opieka i jak wysoki jest zasiłek socjalny. Więc co tu porównywać, gdy w Polsce nie ma pracy, służba zdrowia pada, a jedyne co rośnie, to podatki i ceny. Wyjazd dla ludzi przedsiębiorczych, młodych, wydaje się czymś jak najbardziej oczywistym i logicznym.

Wiedząc jednak, że ta oczywistość i ta logika są jednak warunkowane, czyli świadomie generowane przez system, spróbujmy popatrzeć na emigrację oczami emigrantów wojennych, których kwiat życia przypadał na Polskę międzywojenną, czyli naszą, własną, a którzy po wojnie stanęli wobec dylematu: wracać czy nie? Ale tu już nie chodziło o powrót do tamtej Polski, to był powrót do kraju rządzonego przez komunistów z nadania sowieckiego. Ileż w tym wypadku można by podać argumentów, żeby nie wracać, łącznie z zagrożeniem życia i zdrowia, bo przecież tamten system nie patyczkował się z nie akceptującymi go ludźmi. Argumentów mogło być mnóstwo, ale ponad nimi pojawiał się jeden kontrargument, zwykły, prozaiczny - tęsknota za swoimi. Oto jak pisze o swoim powrocie do Polski – i to w czasach stalinowskich (1947 r.) – Kazimiera Iłłakowiczówna: „… nigdy tego powrotu nie żałowałam. To się

do oczekiwania na przyjście Pana Jezusa. Roraty znane są w Polsce od XIII wieku. Żadne modlitwy nie kojarzą się bardziej z Adwentem niż modlitwy podczas Mszy św. roratnich. Zapalone lampiony w rękach dzieci symbolizują oczekiwanie w gotowości. W kościele panuje atmosfera tajemniczości, mrok i cisza.... Dzieci czują, że dzieje się coś szczególnego, coś zupełnie odmiennego, czego nie doświadczają tak intensywnie podczas zwykłych nabożeństw w ciągu roku.

Także i my zgromadziliśmy się dnia 8 grudnia 2012 r. o godz. 8 rano w kaplicy przy Virchowstr. 20, aby wziąć udział w uroczystej Mszy św. roratniej. Pomimo tak wczesnej pory nasza kaplica napełniła się nie tylko dorosłymi, ale również młodzieżą i małymi dziećmi, które z dumą trzymały w rączkach kolorowe lampiony. Ponieważ tego dnia przeżywaliśmy szczególne kościelne święto - uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny oraz ze względu na to, że Roraty odprawiane są ku czci Matki Bożej, ks. Jurek był ubrany w ornat koloru białego, a nie fioletowego, jak podczas innych Mszy św. w Adwencie.

Po Mszy św. udaliśmy się do salek parafialnych, aby wspólnie spożyć śniadanie. Ks. Jurek zatroszczył się o świeże bułeczki, a mamy z polskiej szkoły przygotowały talerze z wędliną. Nie zabrakło również aromatycznej kawy i gorącej herbaty. Wszędzie było słychać beztroski śmiech naszych dzieci. Humor i apetyt dopisywał wszystkim. Tego dnia panowała szczególna i niezwykle miła atmosfera.

Nasze spotkania - te w małych grupach oraz gromadzące większą liczbę uczestników - są dla mnie i mojej rodziny wielkim błogosławieństwem, gdyż podczas nich przebywamy z ludźmi, dla których wiara jest ogromnym darem i źródłem wielkiej radości. Spotykając się w naszej Misji, czujemy się też bliżej Ojczyzny. Dziękujemy naszemu ks. Proboszczowi za to, że jest z nami, i że właśnie dzięki niemu jesteśmy sobie jako wspólnota coraz bliżsi. „Bóg zapłać" księże Jurku!

Monika, mama Amelki i Zosi

Spotkanie ze św. Mikołajem w szkole w Schweinfurcie

„Kochany Mikołaj czapkę ma czerwoną, zniszczone kalosze, brodę oszronioną, niesie ciężki worek prezentów wspaniałych, chce, by wszystkie dzieci dziś się uśmiechały.“

Dnia 8 grudnia wszyskie dzieci z Polskiej Szkoły w Schweinfurcie uśmiechały się od ucha do ucha, bo w tym dniu obchodziliśmy imieniny św. Mikołaja, który przybył oczywiście i do nas. Spotkanie rozpoczął ks. Jurek, modląc się w intencji wszystkich obecnych, a następnie przećwiczyliśmy kilka piosenek, którymi chcieliśmy powitać św. Mikołaja. Czekając na niego, dzieci - w szczególności te najmłodsze - nie mogły usiedzieć na miejscu. Mojej uwadze nie uszła nadzwyczajna cisza, która towarzyszyła wejściu do sali św. Mikołaja. Zająwszy honorowe miejsce, bardzo oczekiwany gość zapytał nas na początek, czy my wiemy, kim był św. Mikołaj. Następnie opowiedział nam, skąd pochodzi i dlaczego został świętym. Po wysłuchaniu opowieści św. Mikołaja dzieci recytowały wiersze i śpiewały piosenki. Bardzo dziękujemy paniom nauczycielkom za przygotowanie programu. Po tym krótkim, ale przepięknym występie św. Mikołaj po kolei wzywał do siebie dzieci oraz nauczycieli, żeby im wręczyć wspaniałe prezenty. Zanim otrzymaliśmy paczki od św. Mikołaja, musieliśmy odmówić modlitwę. Panie nauczycielki miały za zadanie powiedzieć *Ojcze nasz* po łacinie. Ks. Jurek pomógł im wybrnąć z tego kłopotu i wraz z nimi zaśpiewał *Pater noster* na melodię z płyty CD „Abba Pater” Jana Pawła II. Po rozdaniu prezentów i zrobieniu pamiątkowego zdjęcia pożegnaliśmy św. Mikołaja, zapraszając go do nas na przyszły rok.

Św. Mikołaj uświadomił nam, że każdy człowiek, „każde dziecko może żyć tak jak Mikołaj, jeśli Pana Boga kocha, ile zdoła, gdy tym, co posiada, podzielić się umie, gdy chętnie pożycza i drugich rozumie”.

Mama Kayli

Spotkanie ze św. Mikołajem w szkole w Würzburgu

8 grudnia br. w Polskiej Szkole Sobotniej w Würzburgu odbyło się spotkanie ze św. Mikołajem. Zajęcia szkolne rozpoczęły się jak zwykle o godz. 10. Oczekując niecierpliwie ważnego gościa, dzieci wykonywały dla niego prezenty. Były to kolorowe kartki ozdobione wizerunkiem św. Mikołaja, z życzeniami i wyrazami miłości do niego. O godzinie 12 pojawił się wreszcie upragniony gość. Uczniowie przywitali go piosenką: „Mikołaj się zbliża, dzieci się radują". Wszedł w stroju biskupa, powiedział kilka słów o sobie i pogawędził z zebranymi na sali. Następnie uczniowie podchodzili do niego i wręczali mu swoje prezenciki. Aby mogli otrzymać pełną polskich łakoci paczkę, musieli odmówić modlitwę lub zaśpiewać piosenkę religijną. Ks. Jurek akompaniował na gitarze. Nawet panie nauczycielki musiały głośno zaśpiewać pieśń adwentową „Oto Pan Bóg przyjdzie".

Uczniowie pożegnali św. Mikołaja piosenką, życząc mu na dalszą drogę wielu sił. Ta piękna tradycja mikołajkowa jest przekazywana z pokolenia na pokolenie, również w polskiej szkole.

E. C.

Spotkanie popielgrzymkowe

Na przełomie maja i czerwca 2012 roku wzięliśmy udział w „rekolekcjach w drodze". Udaliśmy się do Medjugorie – miejsca szczególnej modlitwy za wstawiennictwem Matki Bożej. Tworzyliśmy zgraną grupę i dlatego miło było zobaczyć się jeszcze raz w tym samym gronie na spotkaniu popielgrzymkowym 8 grudnia - w dniu Uroczystości Niepokalanego Poczęcia NMP.

Spotkanie rozpoczęliśmy o godz. 15,

odmawiając koronkę do Bożego Miłosierdzia. Następnie ks. Jurek odprawił w naszej intencji Mszę św. Pani Asia przygotowała prezentację zdjęć z podkładem muzycznym. W czasie projekcji mieliśmy okazję przypomnieć sobie znane miejsca i melodie pielgrzymkowych pieśni. Każdy z nas dzielił się osobistymi przeżyciami i duchowymi owocami rekolekcji.

Naturalnie wszystko, co dobre, szybko się kończy, tak więc i my, posiliwszy się słodkościami, musieliśmy się pożegnać. Serdeczne „Bóg zapłać" ks. Jurkowi za organizację naszego wyjazdu. Do zobaczenia na kolejnych rekolekcjach. Szczęść Boże!

Z.P.

Powitanie nowego Ks. Proboszcza w Poppenhausen

W drugą niedzielę Adwentu tj. 9 grudnia 2012 r. odbyła się w parafii św. Jakuba w Poppenhausen uroczysta Msza św., na której został oficjalnie wprowadzony na urząd proboszcza ks. Johannes Messerer. We Mszy św. uczestniczyło wielu kapłanów, m. in. ks. Dziekan z Würzburga, były proboszcz tej parafii ks. Josef Zwickl, a także pastor kościoła ewangelickiego. Ks. Messerer został bardzo ciepło przywitany przez księży, burmistrza z Poppenhausen, przedstawicieli niemieckiej i polskiej Rady Parafialnej, przedstawiciela klubów sportowych i członka niemieckiej wspólnoty parafialnej.

Ks. Messerer urodził się w 1954 r. w Adelmannsdorf. Studiował teologię w Eichstätt i Jerozolimie. W 1980 r. wstąpił do zakonu franciszkanów. 29 czerwca 1985 r. otrzymał święcenia kapłańskie. Zanim trafił do parafii w Poppenhausen, był wikariuszem w Bambergu i Frankfurcie nad Menem, następnie proboszczem w parafii Maria im Sand w Dettelbach.

Ks. Johannes Messerer dekretem ks. Biskupa dr. Friedhelma Hofmanna został mianowany proboszczem wspólnoty parafialnej „Sankt Jakobus

der Ältere in Oberen Werntal“.

Dziękujemy nowemu ks. Proboszczowi za życzliwość, okazaną nam od początku swojej posługi duszpasterskiej w Poppenhausen. Życzymy też ks. Johannesowi wielu łask Bożych na drodze kapłańskiej i owocnej współpracy z wiernymi niemieckiej parafii. Wierzymy też, że współpraca z nami, czyli z Polską Misją Katolicką, będzie przebiegała dalej w atmosferze wzajemnej współpracy i zaufania.

Katarzyna Wieczorek

Spotkanie opłatkowe w Albertshofen

Msze święte w Albertshofen odprawiane są raz w miesiącu w małym, przytulnym kościółku, użyczonym nam przez parafię ewangelicką. Uczestniczą w nich głównie pracownicy sezonowi z Polski, którzy przyjeżdżają tutaj „za chlebem”. Jeśli tylko jest to możliwe, również chętnie z mężem bierzemy w nich udział.

W niedzielę 9 grudnia po Mszy św. o godz.17 ks. prob. Jerzy Sobota zaprosił wszystkich do sali parafialnej na spotkanie opłatkowe. Chętnie na nie przybyliśmy, żeby wspólnie się pomodlić, śpiewać kolędy, a także złożyć sobie wzajemnie życzenia oraz uradować się dobrą nowiną, że oto narodził się nam Bóg prawdziwy! Po wspólnej modlitwie i przełamaniu się opłatkiem złożyliśmy sobie nawzajem serdeczne życzenia. Następnie przy kawie lub herbacie oraz dobrym cieście własnego wypieku wspominaliśmy o tym, jak świętowaliśmy kiedyś Wigilię Bożego Narodzenia w naszych domach rodzinnych w Polsce. Opowiadaliśmy też o tradycjach i o zwyczajach, jakie obecnie pielęgnujemy w naszych rodzinach, przekazując je kolejnym pokoleniom. Wspólnie śpiewaliśmy kolędy, a na gitarze akompaniował nam ks. Jerzy.

Spotkanie opłatkowe było bardzo radosne i serdeczne. Uczestnicząc w nim, mogliśmy poznać bliżej naszych rodaków. Ja osobiście poczułam wielką tęsknotę za moją Ojczyzną... Dziękuję ks. Jerzemu i wszystkim, którzy wzięli udział w tym wspólnym świętowaniu.

Jadwiga Howanietz

Spotkanie opłatkowe dla studentów

W dniu 12 grudnia br. o godz. 20.30 jak co tydzień w PMK w Würzburgu spotkaliśmy się my - członkowie grupy studenckiej wraz z ks. Jerzym Sobotą.

Tym razem jednak nie było to zwykłe spotkanie. Najpierw rozmawialiśmy na temat różnych teorii powstania świata. Ze względu na zbliżające się święta Bożego Narodzenia przełamaliśmy się opłatkiem, składaliśmy sobie nawzajem życzenia i wspólnie śpiewaliśmy kolędy. Znaleźliśmy także czas na miłą pogawędkę przy filiżance gorącej herbaty i przepysznym cieście. Nie zabrakło również żartów. W miłej atmosferze wieczór minął nam bardzo szybko.

Daria

Rekolekcje adwentowe

Sentymentalna podróż do Würzburga i głębi serca…

Daleka, nieznana droga z Warszawy do nowego miasta w obcym państwie w zimowej scenerii, nowi ludzie, wielkie wyzwanie - tak było dziewiętnaście lat temu, gdy pierwszy raz jechałem do Würzburga, żeby wygłosić adwentowe Rekolekcje. Okazało się, że jechałem do miejsca, które niebawem stało się moim domem na trzy lata.

Tym razem było o wiele łatwiej, bo znając ludzi i miejsca, do których jechałem, mogłem inaczej przeżyć tegoroczne ćwiczenia duchowe, przygotowujące nas do świąt Narodzenia Pańskiego w Roku Wiary. Wiara, która jest duchową więzią miłości z Chrystusem, opiera się na fundamencie wewnętrznego uznania Boga jako jedynego Pana i Zbawiciela. To właśnie skłoniło nas do pochylenia się nad pierwszym przykazaniem

Bożym, ustawiającym całe nasze życie na bardzo konkretnym fundamencie, uznającym pierwszeństwo Boga Stwórcy i Odkupiciela w życiu człowieka. Nasze rekolekcje miały pokazać, że Pan Bóg, przychodzący do nas przez łaskę wiary, jest największym darem naszego życia, chociaż tak często o tym zapominamy, zwracając się do bożków naszych czasów, oddając im bardziej lub mniej świadomie pokłon.

Jeżeli w tym Roku Wiary uda się nam na nowo zaprosić Chrystusa i oddać Mu bez reszty swoje życie, jeżeli uda się nam odrzucić gusła, zabobony, wróżby i inne formy zniewolenia naszych serc, które przekreślają pierwszeństwo miłości do Pana Boga, to adwentowe przyjście (łac. adventum znaczy przyjście) Pana będzie nieustannie w nas trwało, czego każdemu życzę!

Kończąc to wspomnienie pięknych chwil przeżytych w Polskiej Misji Katolickiej w Würzburgu, bardzo dziękuję ks. Proboszczowi za pełne życzliwości zaproszenie i gościnę, a wszystkim parafianom za cierpliwe i pełne skupienia zasłuchanie podczas sentymentalnej podróży do głębi serca!

ks. Tomasz Cyl

Spotkanie opłatkowe u polskich przyjaciół w Würzburgu

Siedziba PMK znajduje się w dużym budynku przy Virchowstr. 20, gdzie mieszczą się także misje: włoska i chorwacka. Na parterze tej ładnej kamienicy znajduje się mała, ale pełna uroku kaplica. Co roku w okresie Adwentu Proboszcz polskiej wspólnoty ks. Jerzy Sobota zaprasza tam wiernych na uroczystą Mszę św, po której odbywa się spotkanie opłatkowe. Także niemieccy parafienie są zawsze mile widziani. 14.12.2012 r. młodsi i starsi parafianie przybyli do kaplicy, aby wspólnie przeżywać tajemnicę Eucharystii. Również i ja poczułem się zaproszony na tę uroczystość. Podczas Eucharystii ks. Jerzy Sobota przekazywał bożonarodzeniowe treści w dwóch językach. Największe wrażenie wywarła na mnie głęboka pobożność członków polskiej wspólnoty. Po Mszy św. wszyscy zostali zaproszeni do pomieszczeń parafialnych, mieszczących się na trzecim piętrze. Niemieccy parafianie zostali również i tutaj serdecznie przyjęci. Spotkanie odbyło się w dużej, pięknie ozdobionej świątecznymi dekoracjami sali. W nowocześnie urządzonej kuchni, znajdującej się tuż obok, parafianki z PMK przygotowały już wcześniej poczęstunek. Wszyscy zatroszczyli się o to, aby nie zabrakło świątecznych smakołyków, przynosząc ciasta, ciasteczka i inne wypieki. Została również przygotowana kawa i herbata. Następnie odbyło się typowo polskie bożonarodzeniowe spotkanie. Na

tacy ułożone zostały czworokątne białe opłatki, które ks. Jerzy Sobota pobłogosławił. Każdy z uczestników brał do ręki jeden z nich, podchodził do kolejnych osób i przełamywał się nim z innymi, życząc radosnych świąt Bożego Narodzenia, zdrowia oraz szczęścia w Nowym 2013 Roku. Następnie wszyscy zasiedli do stołu, aby skosztować przeróżnych wypieków oraz napić się herbaty lub kawy. Po posiłku ks. Sobota chwycił za gitarę i rozpoczął z nami śpiew polskich i niemieckich kolęd. Punktem kulminacyjnym tej części programu był występ chóru parafialnego. W skupieniu wsłuchiwaliśmy się w wielogłosowe pieśni i biliśmy gromkie brawa po każdym utworze. Po skończonej uroczystości wszyscy uczestnicy pomagali w sprzątaniu sali i zmywaniu naczyń. Pozostałe ciasto i ciasteczka zostały rozdzielone między parafian. Każdy mógł zabrać trochę smakołyków do domu. To spotkanie pozostanie niezapomnianym przeżyciem nie tylko dla polskich parafian, ale również dla niemieckich gości.

Heinz-Alfons Kemmer

Spotkanie opłatkowe w polskiej szkole w Würzburgu

„Dzisiaj w Betlejem wesoła nowina, bo panna czysta porodziła Syna". Ta „wesoła nowina" była przyczyną radości, które dzieci przeżywały na ostatnich w 2012 r. zajęciach sobotniej szkoły. Z okazji zbliżających się świąt Bożego Narodzenia zaprosiły swoich rodziców na spotkanie opłatkowe, aby wspólnie w przemiłej atmosferze przeżywać ten szczególny czas. Spotkanie było poprzedzone rekolekcjami, poprowadzonymi przez ks. Tomasza Cyla z Bydgoszczy. Po zajęciach lekcyjnych wraz z rodzicami pełni emocji przystąpili do przygotowania gorąco oczekiwawanego spotkania. Nakrywali do stołu i roznosili pokrojone ciasta. Następnie ks. Proboszcz przywitał serdecznie wszystkich obecnych. Odczytał fragment Ewange-

lii o narodzeniu Pana Jezusa oraz pobłogosławił opłatki, wprowadzając dzieci i ich rodziców w przemiłą przedświąteczną atmosferę. Wszyscy złożyli sobie wzajemnie świąteczne życzenia. Ten podniosły moment był również okazją do nawiązania serdecznych kontaktów między parafianami. Dalsze rozmowy prowadzone były przy kawie i ciastach, które upiekły zaangażowane mamy.

Ostatnią część spotkania stanowił wspólny śpiew kolęd przy akompaniamencie gitary, na której grał ks. Jurek. Dostarczyła ona również wiele radości, gdyż wszyscy z wielkim zaangażowaniem śpiewali piękne bożonarodzeniowe pieśni. Spotkanie opłatkowe szybko dobiegło końca i rodzice wraz z dziećmi pożegnali się, przepełnieni radością z powodu zbliżających się świąt.

Boże Narodzenie to święta nadziei, gdyż „narodził się Zbawiciel“, to czas radości, miłości i dobroci dla bliźniego. Niech ta myśl towarzyszy nam nie tylko przez święta, ale przez cały nadchodzący 2013 rok.

Amelia Samoticha

Spotkanie opłatkowe w Poppenhausen

W niedzielę 16 grudnia 2012 r. w Poppenhausen uczestniczyliśmy we Mszy św., podczas której ks. Tomasz Cyl z Bydgoszczy głosił rekolekcje, a chór parafialny z Würzburga ubogacił liturgię śpiewem. Po Mszy św. udaliśmy się do sali parafialnej, gdzie odbyło się spotkanie opłatkowe. Po odczytaniu Ewangelii o Narodzeniu Pana Jezusa ks. Proboszcz pobłogosławił opłatki. W serdecznej i rodzinnej atmosferze łamaliśmy się opłatkiem i składaliśmy sobie wzajemnie świąteczne i noworoczne życzenia. Jak zwykle spotkanie było bardzo udane, a wśród przyjaciół czas szybko mijał. W dalszej części wieczoru śpiewaliśmy kolędy i pastorałki.

Bardzo serdecznie dziękujemy organizatorom za przygotowanie tego spotkania i upieczenie przepysznych ciast. Już teraz czekamy i cieszymy się na kolejne spotkanie w 2013 roku.

Chórzysta

Spotkanie opłatkowe w polskiej szkole w Schweinfurcie

„Mędrcy świata, monarchowie, gdzie spiesznie dążycie?
Powiedzcie nam trzej królowie, chcecie widzieć Dziecię?
Ono w żłobie nie ma tronu i berła nie dzierży.
A proroctwo Jego zgonu już się w świecie szerzy."

Podczas spotkania opłatkowego, które odbyło się dnia 12 stycznia 2013 r. w Schweinfurcie, słowa tej i wielu innych polskich kolęd rozbrzmiewały przy akompaniamencie akordeonu, na którym grał ks. J. Sobota. Towarzyszyła mu grająca na skrzypcach Aleksandra Wirth. Spotkanie to zorganizowane zostało przez członków Rady Parafialnej, nauczycieli oraz rodziców dzieci, uczęszczających do polskiej szkoły.

Spotkania opłatkowe - to stosunkowo nowy zwyczaj. Ludzie, tworząc wspólnoty na wzór rodziny, próbują w nich odtworzyć świąteczny nastrój panujący w ich domach. Zwyczaj dzielenia się opłatkiem wywodzi się z starochrześcijańskiego obrzędu dzielenia i rozdawania chlebów ofiarnych. Były to niekonsekrowane chleby, które rozdawano wiernym w czasie

świąt Bożego Narodzenia, aby dzielili się nimi na znak przynależności do chrześcijańskiej wspólnoty. Na pewno obyczaj ten związany jest trwale z polską tradycją od XIX wieku. Opłatek jest symbolem miłości, pojednania i przebaczenia. Dzielenie się nim wyraża chęć bycia razem.

Spotkanie zostało bardzo starannie przygotowane. Świąteczna dekoracja sali, w której nie zabrakło tak ważnego elementu jak stajenka z Dzieciątkiem, wpłynęła na szczególny nastrój, który udzielił się wszystkim obecnym. Po wysłuchaniu fragmentu Ewangelii o Bożym Narodzeniu i wspólnej modlitwie, przełamano się opłatkiem, składając sobie wzajemnie życzenia. Następnie wszyscy zasiedli do stołu, prowadząc jeszcze długo miłe rozmowy przy kawie, herbacie i pysznym cieście. W takich szczególnych chwilach czas jakby zwalnia swój bieg i można wówczas naprawdę odpocząć.

Joanna Kielan

Spotkanie opłatkowe w Bad Brückenau

Tradycja łamania się opłatkiem już od dziecka była dla mnie czymś wyjątkowym. Kolor i smak opłatka jest ten sam, co Komunii św., którą zawsze w czasie Mszy św. przyjmuję z drżeniem serca, jako prawdziwe Ciało Pana Jezusa.

W domu rodzinnym, w Wigilię nie mogłam się doczekać, kiedy podzielimy się opłatkiem. Tak bardzo pragnęłam wraz z życzeniami otrzymać kawałek opłatka i poczuć jego smak. W tej cząstce, przypominającej łamany w czasie Ostatniej Wieczerzy Chleb, widziałam jakieś Dobro i przyjmowałam je wraz z życzeniami.

W tym roku niespodziewanie zostałam zaproszona do sali parafialnej na spotkanie opłatkowe Polonii z Bad Brückenau, które odbyło się po pięknej Mszy św. w kościele św. Benedykta. Jak zwykle w takich sytuacjach pomyślałam o tym, jakie życzenia złożyć, aby nie były to banalne, zawsze powtarzające

się słowa, ale takie, które wniosą cząstkę dobra w serce i duszę drugiego. W czasie Ostatniej Wieczerzy Pan Jezus nakazał Apostołom, aby się wzajemnie miłowali, tak jak On ich umiłował (por. J 13,34). Jak przekazać drugiemu taką Miłość, aby ten ktoś ją przyjął? Jest Ona darem Ducha Świętego, który działa poprzez człowieka zjednoczonego z Bogiem i może wniknąć w serce drugiego człowieka, jeśli jest on gotowy na przyjęcie tego daru. Właśnie w czasie tego spotkania łaska Ducha Świętego dotknęła mojego serca i życzenia popłynęły z Jego natchnienia. Kiedy Boża Miłość dotyka mojego serca, jestem tak szczęśliwa, że zaraz chciałabym podzielić się Nią z kimś, kto Jej potrzebuje. Nie trzeba wielu słów, aby Ją dać, wystarczy spojrzenie, gest, uśmiech.

W Bad Brückenau spotkałam się z nieznajomymi, a poczułam się jak w rodzinie. Pan Jezus był wśród nas, jednocząc nas podczas modlitwy, wspólnego śpiewu kolęd i Apelu Jasnogórskiego oraz napełniając nasze serca radością i życzliwością.

Wiele dobra, jakiego doświadczyliśmy tego wieczoru, zawdzięczamy też ks. Jerzemu, który prowadził to spotkanie.

Ewa

Zabawa karnawałowa w Schweinfurcie

Zanim napiszę parę słów na temat zabawy karnawałowej w Schweinfurcie, chciałabym wymienić niektóre zalety tańca. Na pewno jest to sposób na piękną, harmonijną sylwetkę bez wad postawy, lekki chód i dobrą kondycję. Pozwala przyjemnie spędzić czas, oderwać się od codzienności, głębiej przeżywać piękno muzyki. Dostarcza niezapomnianych wrażeń estetycznych. Podczas rytmicznych ruchów ciała uwalniają się coraz większe pokłady drzemiącej w organiźmie energii, znika depresja, zmęczenie, znużenie, wraca radość życia. Udowodniono bowiem, że taniec sty-

muluje rozwój komórek mózgowych, wpływa na sprawniejsze myślenie. Tańczące dzieci z reguły lepiej się uczą, łatwiej zapamiętują. Mają niezwykle rozwiniętą pamięć ruchową, więc łatwiej im nauczyć się grać na instrumentach, uprawiać sport, a także odnaleźć się w każdej nowej sytuacji życiowej.

Karnawał to czas szalonej zabawy na parkietach sal. Rada Parafialna Schweinfurt - Poppenhausen zorganizowała tradycyjnie zabawę dla dorosłych. Uczestniczyło w niej 130 osób. W sobotę 19 stycznia br. w domach parafian, którzy kupili bilety wstępu na tę taneczną imprezę w Schweinfurcie było wielkie poruszenie i bieganina. Jaka fryzura, jaka kreacja, muszka czy krawat? - te pytania od rana zaprzątały głowy „balowiczom".

Od godziny 18.30 organizatorzy sprawdzali karty wstępu, obsługa w przedsionku kierowała gości do wskazanych miejsc. Sala wywarła na wszystkich imponujące wrażenie. Jej wystrój świadczył o dobrym smaku dekoratorów. Zespół muzyczny „Starlights" grał i śpiewał prawie że bez tchu. Muzyka, taniec, światło i wszelkie inne efekty, którymi posługiwali się członkowie zespołu, rozbawiły wszystkich na dobre. Pojawiły się pierwsze pary na parkiecie.Z czasem tańczono też „wężyki", „pociągi", „kółka". Dla gości przygotowano ciepły posiłek, wędliny, sery i ciasta. Tego wieczoru i tej nocy nikt się nie oszczędzał. Około godz. 22.30 na zabawie pojawił się ks. Jurek. Przypomniał uczestnikom o polskich Mszach św., przedstawił nową Radę Parafialną oraz zrobił kilka zdjęć.

Serdeczne podziękowania należą się wszystkim osobom zaangażowanym w przygotowanie tegorocznego balu, bez których realizacja tego przedsięwzięcia nie byłaby możliwa. Miejmy nadzieję, że w przyszłym roku zabawa będzie równie udana.

Hania

Jasełka w Würzburgu

„Oto przed wami Król nad królami. Kto go szuka - ten znajduje, On tu wszystkich oczekuje.“ My również jak co roku, oczekiwaliśmy narodzin Pana Jezusa. Jak co roku także przygotowaliśmy inscenizację narodzin Dzieciątka w Betlejem. Bardzo się ucieszyliśmy, gdy ksiądz Jurek rozdał nam teksty tegorocznych jasełek. Byliśmy bardzo ciekawi swoich ról. Po przeanalizowaniu tekstów wspólnie z paniami nauczycielkami zastanawialiśmy się, w jaki sposób możemy się przebrać, aby każdy z nas mógł bardziej uwidocznić swoją rolę. Sprawiały nam te przygotownia ogromną przyjemność, a naszym pomysłom nie było końca.

Oczywiście każdy z nas w domu nauczył się swojej roli na pamięć, aby później móc wspólnie z całą grupą przygotowywać się do występu. Początki wcale nie były łatwe. Każdy szukał swojego miejca na scenie, przyzwyczajał się do nowego stroju i oczywiście wszyscy się starali wypowiedzieć swoją rolę jak najlepiej. Bałam się nawet, że nie zdążymy z przygotowaniami. Każdy przecież musiał nauczyć się też wyrazić ruchem postać, którą przedstawiał. Na przykład Michał i Rafał, którzy pochodzą z Etiopii, mieli za zadanie nauczyć się tekstu po polsku, co wcale nie było łatwe, bo oni nie znają tego języka. Przygotowanie i udekorowanie sceny też kosztowało niemało trudu. Pracowały przy niej nasze panie nauczycielki i nasi rodzice. Po paru próbach już wiedzieliśmy, że nasze przedstawienie jest bardzo ładnie przygotowane i na pewno będzie się wszystkim podobało.

W dniu występu przyszliśmy do kościoła godzinę wcześniej, aby mieć czas na przebranie się i przećwiczenie swoich ról. Byliśmy wszyscy bardzo podekscytowani, ale i też ciekawi, czy jasełka spodobają się publiczności. Po Mszy św. nadeszła oczekiwana chwila. Ania z Dawidem przywitali gości. Widziałam kątem oka, jak wszyscy byli pod wrażeniem naszej pięknie udekorowanej sceny i naszych strojów. Każdy z nas bardzo się starał, aby jego rola wypadła jak najlepiej i żeby nie zapomnieć tekstu. Michał i Rafał również się nie pomylili i powiedzieli swoje role śpiewająco. Nawet Julka, mimo nogi w gipsie, wypowiedziała swój tekst z uśmiechem na twarzy. Szczególnego uroku nadały przedstawieniu spadające z góry złote gwiazdeczki, które tata Michała i Rafała zrzucał ze strychu, co również na nas zrobiło ogromne wrażenie.

Wszyscy bardzo się staraliśmy, aby nasze jasełka wypadły tak, jakby były grane przez prawdziwych aktorów. Nawet mały Jezus nie zapłakał ani razu, bo i On w tej inscenizacji był prawdziwym dzieckiem. Oklaskom nie było końca. Byliśmy bardzo z siebie dumni, że nasza aktorska praca została doceniona tak gromkimi brawami. Jeszcze bardziej podobało nam się, jak ksiądz Jurek po występie każdemu wręczył czekoladę.

„Ten biały opłatek to symbol miłości, niech ta miłość dzisiaj w sercu nam zagości“. Te piękne życzenia zakończyły jasełkową inscenizację i rozeszliśmy się do swoich domów. Myślę, że wszyscy pod wpływem tych słów stali się dla siebie jeszcze bardziej serdeczni i szczęśliwi.

Również wszystkim składamy moc gorących życzeń na ten nowy rok i żegnamy się z uśmiechniętymi buźkami, umorusanymi od czekoladek, ciesząc się, że przedstawiliśmy narodziny małego Jezusa najlepiej jak potrafiliśmy.

Misia ze średniej grupy

MSZE ŚW. NIEDZIELNE I ŚWIĄTECZNE

SOBOTA

- **Römershag** (Bad Brückenau) Kościół św. Benedykta, Schloß Str. 14
  godz. 18.00 dwa razy w miesiącu w sobotę

NIEDZIELA I ŚWIĘTA

- **Würzburg** Kościół św. Gertrudy, Pleicherkirchplatz 1
  godz. 11.00 w każdą niedzielę
- **Poppenhausen** Kościół św. Jakuba, Obere Str. 10
  godz. 18.00 (czas letni) w każdą niedzielę
  godz. 17.00 (czas zimowy) w każdą niedzielę
- **Schweinfurt** Kościół św. Kiliana, Friedrich Ebert Str. 24
  godz. 15.00 w drugą niedzielę miesiąca
- **Bad Neustadt** Kościół św. Jana Chrzciciela, Karolinger Str. 9
  godz. 15.00 w niedziele oprócz drugiej niedzieli miesiąca
- **Albertshofen** Kościół św. Mikołaja, Kirchstraße 47
  godz. 17.00 raz w miesiącu w niedzielę
- Spowiedź św. pół godziny przed Mszą św.

MSZE ŚW. W TYGODNIU

- **Würzburg** Virchow Str. 20,
  godz. 19.00 środa i piątek
- **Schweinfurt** Ludwigstraße 1; Theresien Str. 1
  godz. 19.00 poniedziałek - Msza św. i spotkanie modlitewne

NABOŻEŃSTWA

- **Würzburg** nowenna do M.B. Nieustającej Pomocy
  środa po Mszy św.
- **Würzburg** krąg modlitwy różańcowej
  godz. 18.30 pierwsza środa miesiąca
- **Würzburg** koronka do miłosierdzia Bożego
  piątek po Mszy św.

SZKOŁA JĘZYKA POLSKIEGO

- szkoła sobotnia zajęcia z j. polskiego i religii dwa razy w miesiącu w sobotę

Würzburg godz. 10.00 - 13.00 Virchow Str. 20
Schweinfurt godz. 10.00 - 13.00 Fritz-Soldmann Str. 33

BIURO PARAFIALNE

Würzburg tel. 0931/781514

Opracowanie i wydanie:

DOBRA NOWINA

Polska Misja Katolicka - Würzburg - Parafia św. Jadwigi Śląskiej

http://www.pmk-wuerzburg.de

Parafia św. Jadwigi Śląskiej
Zespół redakcyjny: ks. J. Sobota,
E. Carl, A. Goluńska, A. Hock, A. Kosidło,
P. Matuszyński, E. Putschka, E. Steinberger
97072 Würzburg, Virchowstraße 20,
tel. 0931-781514, e-mail: info@pmk-wuerzburg.de

Przedstawienie jasełkowe

Würzburg

Poppenhausen

Opracowanie i wydanie:

DOBRA NOWINA

Polska Misja Katolicka - Würzburg - Parafia św. Jadwigi Śląskiej

http://www.pmk-wuerzburg.de

Parafia św. Jadwigi Śląskiej
Zespół red: ks. J. Sobota,
E. Carl, A. Goluńska, A. Hock, A. Kosidło,
P. Matuszynski, E. Putschka, E. Steinberger
97072 Würzburg, Virchowstraße 20,
tel. 0931-781514, e-mail: info@pmk-wuerzburg.de